

KONKURS HISTORYCZNY

„HISTORIA MOJEJ MAŁEJ OJCZYZNY.
WSPOMNIENIA O ŻOŁNIERZACH SZP – ZWZ – AK
INSPEKTORATU ZAMOŚĆ ORAZ ICH POWOJENNE LOSY”

MARIAN WITKOWSKI PS. „WITEK”
– ŻOŁNIERZ ARMII KRAJOWEJ

KAMIL OKAPIEC

Polska to kraj, który nie ma łatwej przeszłości, to kraj z wielką historią, kraj który przelał wiele krwi za swoją wolność. Zginęło miliony naszych przodków, abyśmy wszyscy mogli posługiwać się swoim językiem i mieć swoje tradycje. Polska jest krajem bohaterów, krajem, który potrafił się sprzeciwić wielu różnym potęgom zbrojnym.

Polska przetrwała wiele wojen, ale najcięższa była II wojna światowa, podczas niej zostaliśmy zaatakowani przez dwóch nieprzyjaciół Rosję i Niemcy, byliśmy otoczeni i musieliśmy walczyć bez żadnego wsparcia, byliśmy sami. Polska mogła liczyć tylko na swoich walecznych patriotów, na nasze wojsko. Podczas tej wojny wyróżnili się członkowie Armii Krajowej.

Gdy doszło do napadu na Polskę nie byliśmy przygotowani do walki i niestety dostaliśmy się do niewoli dwóch mocarstw. Ale mimo to Polska nie poddała się, już podczas kampanii wrześniowej rozpoczęto organizowanie podziemnego wojska i władz politycznych o celach niepodległościowych. Związkiem siły zbrojnej Polskiego Państwa Podziemnego była organizacja konspiracyjna, wojskowo-polityczna pod nazwą Służba Zwycięstwu Polski. Jej kontynuację stanowił powołany przez generała Władysława Sikorskiego Związek Walki Zbrojnej podporządkowany ściśle rządowi emigracyjnemu. 4 grudnia 1939 r. generał Kazimierz Sosnowski wydał instrukcję o utworzeniu ZWZ. W przeciwieństwie do założeń SZP, która miała organizować akcje bojowe i sabotażowe, instrukcja dla ZWZ, przywieziona do kraju w styczniu 1940 r. zakładała długi okres przygotowawczy. Związek miał być organizacją ogólnonarodową, ponadpartyjną i ściśle wojskową, oddzieloną od politycznych komitetów porozumiewawczych. Na czele ZWZ stanął generał Sosnowski, któremu mieli podlegać generał Stefan Grot-Rowecki, jako dowódca obszaru okupacji niemieckiej i generał Michał Tokarzewski-Karaszewicz, jako dowódca obszaru okupacji radzieckiej. Klęska Francji i przeniesienie rządu emigracyjnego Rzeczypospolitej Polskiej do Londynu zbiegła się ze zmianą systemu dowodzenia armią podziemną, 18 VI 1940 r. mianowano generała Roweckiego zastępcą komendanta głównego ZWZ z prawem decyzji w wypadku utraty łączności z rządem, a 30 VI w depeszy wysłanej już z Anglii ustanowiono Komendę Główną ZWZ z Roweckim na czele. Zawierała ona wytyczne realizowane w trzech etapach: konspirację, powstanie powszechne oraz odtwarzanie sił zbrojnych. Pierwszy z nich miał być przygotowaniem drugiego. Przewidywał budowę siły zbrojnej, która w odpowiednim czasie, na rozkaz Naczelnego Wodza podejmie walkę z okupantem. Wyznaczał także określone zadania dla ZWZ w dziedzinie walki bieżącej, jaką stanowiły: wywiad, dywersja i sabotaż, działania odwetowe, samoobrona, likwidacja szpicli i konfidentów, eliminowanie najbardziej groźnych i szkodliwych funkcjonariuszy aparatu terroru obydwu okupantów, propaganda i

pomoc najbardziej potrzebującym. Etap drugi, powstanie powszechne, zakładał wyzwolenie ziem polskich siłami armii podziemnej. Ostatnią zrealizowaną jego wersję stanowiła operacja „Burza”.

14 II 1942 r. ZWZ przemianowano na Armię Krajową, która miała podjąć akcję scalania podziemia wojskowego. Na czele AK stanął komendant główny generał Stefan Grot-Rowecki. Zmiana nazwy wojska podziemnego nie zmieniła istoty zadań, celów strategicznych, podporządkowania. Armia Krajowa działała w 17 okręgach, które odpowiadały 17 województwom II Rzeczypospolitej. Okręgi dzieliły się na obwody, na początku 1944 było ich 280. Ogniwem pośrednim był podokręg. W zależności potrzeb w ramach okręgów i podokręgów tworzono inspektoraty rejonowe, skupiające po kilka obwodów, natomiast w obwodach- rejonów obejmujących kilkanaście placówek. Bojową jednostką kalkulacyjną był pluton pełny, liczący 35-50 ludzi, bądź szkieletowy, grupujący 16-25 ludzi, przewidziano do uzupełnienia po ogłoszeniu stanu czujności. W lutym Armia Krajowa miała 6287 plutonów pełnych i 2613 szkieletowych.

Armia Krajowa działała na terenie całej Polski i z czasem obejmowała po kolei różne regiony, także okręg Lublin.

Zawiązanie się pierwszych inicjatyw konspiracyjnych na Lubelszczyźnie związane było w dużej mierze z sytuacją, jaka wytworzyła się tutaj na początku okupacji. Mimo upadku Lublina w dniu 17 września, działania wojenne na terenie województwa trwały do 5 października. Lubelszczyzna stała się w końcu września 1939 r. terenem ogromnej koncentracji sił polskich przebijających się w kierunku południowo-wschodnim. Przy końcu września z części jej terytorium wycofały się wojska niemieckie, a w ich miejsce wkroczyła Armia Czerwona, która na początku października ostatecznie ewakuowała się za Bug.

Część żołnierzy i oficerów z rozbitych lub kapitulujących jednostek uniknęła niewoli lub zbiegła z niej, przechowując się we wsiach, majątkach i miasteczkach. Atmosfera patriotyzmu, traktowanie przegranej za krótkotrwały epizod wojny oraz pierwsze zbrodnicze poczynania Niemców, stworzyły podatny grunt dla rozwinięcia się licznych inicjatyw w dziedzinie organizowania życia podziemnego. Uczestniczyli w niej zarówno cywile, jak i wojskowi. Początki ruchu konspiracyjnego, z którego wyrosły SZP, ZWZ, a później AK w okręgu, były tu związane z działalnością Komitetu Obrony Lublina, którego komendantem cywilnym był sędzia Sądu Apelacyjnego i prezes Związku Peowiaków Okręgu Lubelskiego, senator Stefan Lelek. Okręg Lubelski obejmował teren utworzonego w listopadzie 1939 r. tzw. Dystryktu Lubelskiego. Odpowiadał on w pewnym sensie obszarowi dawnego woj. lubelskiego, z którego Niemcy wyłączyli pow. siedlecki i część łukowskiego. Przyłączyli

natomiast 9 gmin powiatu garwolińskiego oraz część terenów pogranicznych powiatów przedwojennego woj. lwowskiego. Dystrykt został podzielony na 10 powiatów i 1 powiat miejski. Armia Krajowa nie przyjęła jednak tego podziału, opierając swoją strukturę na przedwojennym podziale administracyjnym województwa i utworzyła następujące obwody: Biała Podlaska, Biłgoraj, Chełm, Hrubieszów, Janów Lubelski, Krasnystaw, Lubartów, Lublin, Łuków, Puławy, Radzyń Podlaski, Tomaszów Lubelski, Włodawa i Zamość. W kwietniu podzielono na dwa samodzielne: Lublin- miasto i Lublin- powiat.

Niezależnie od SZP- ZWZ, a później AK, na terenie woj. lubelskiego powstało i prowadziło działalność kilkadziesiąt organizacji konspiracyjnych o zasięgu ogólnokrajowym, Poza bardzo silnym ruchem ludowym, należały do nich m.in.: Komenda Obrońców Polski (KOP). Z czasem ich członkowie, na różnej drodze – głównie jednak w wyniku prowadzonej od 1940 roku akcji scaleniowej – w większości znaleźli się w szeregach ZWZ, a następnie AK.

Oddział „Wira” był to jeden z oddziałów stacjonujących na terenach Lubelszczyzny. Jej dowódcą był Konrad Czesław Bartoszewski, ps. „Wir”, „Zadora”, „Łada”, porucznik AK, dowódca oddziału partyzanckiego, działającego pod Józefowem (powiat biłgorajski) podczas II wojny światowej. Urodził się 5 lipca 1914 w Baranówce na Wołyniu. Studiował polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim. Uczestniczył w kampanii wrześniowej, walkę zakończył 24 września pod Tomaszowem Lubelskim. Po klęsce kampanii zamieszkał w Józefowie, w tamtejszych okolicach rozpoczął działalność konspiracyjną w AK. Został dowódcą Rejonu Józefów, jego oddział stoczył wiele walk z Niemcami. 25 lutego 1943 został aresztowany, jednak po brawurowej akcji odbił go oddział Czesława Mużacza ps. „Selim”. Za karę Niemcy rozstrzelali publicznie jego rodziców, siostrę i zrównali ich dom z ziemią. W akcji Sturmwind II był dowódcą zgrupowania partyzantów AK i autorem planu bitwy pod Osuchami. Jako jeden z nielicznych polskich dowódców biorących udział w tejże bitwie przeżył. Po wkroczeniu do Polski Armii Czerwonej, wraz z oddziałem nie złożył broni. 28 stycznia 1945 zaatakował więzienie UB- NKWD w Biłgoraju i odbił więzionych członków AK. Oddział został rozwiązany w sierpniu 1945 r. Sam Bartoszewski zamieszkał w Warszawie; ujawnił się w 1945. W 1952 aresztowany, w 1955 zwolniony z aresztu z powodu złego stanu zdrowia.



Tablica Upamiętniająca Dowódcę Konrada Bartoszewskiego w Józefowie.



Pan Marian Witkowski ps. Witek

W oddziale „Wira” służył żołnierz Armii Krajowej **Marian Witkowski**.

Mając 19 lat pan Marian wraz z kolegami zgłosił się na zbiórkę w Majdanie Nepryskim na polu w wyznaczonym miejscu: Krzaczkowa Góra. Gdy tam dotarli, czekali na nich Mielniczek Franciszek ps. „Jeż” (plutonowy) Wasilik Piotr ps. „Kuba” (starszy sierżant). Wymienieni podziękowali im za przybycie i powiedzieli o celu spotkania, tłumacząc, że

Niemcy mogą zareagować aresztowaniami albo nawet wywózką do Rzeszy, dlatego należy być ostrożnym i przygotowywać się na najgorsze. Pan Marian dowiedział się wówczas, że powstała organizacja podziemna ZWZ, działająca w lasach Janowskich. Informacje przekazywane przez Franciszka Milniczka i Piotra Wasilika trwały dość długo. W końcu doszło do złożenia przysięgi wojskowej.

Witkowski powrócił do domu, późno w nocy ojciec zapytał go, gdzie był tak długo, opowiedział ojcu całą prawdę, że złożył przysięgę żołnierską, że chciał być przygotowany do walki z okupantem niemieckim. Brakowało mu broni. Ojciec odpowiedział mu po krótkiej chwili:

- W razie potrzeby broń się znajdzie. Karabiny trzeba wydstać ze studni, kilka sztuk „kabelków” wrzuciłem do studni.

Pochwalił się tym kolegom, powiedział im o schowku, w którym znajdowały się karabiny. Następnej nocy zebrali się, w celu wydostania broni ze studni: Tadeusz Nowak, Ignacy Pyter, Mieczysław Pysznik i Marian Witkowski. Przygotowali sznury, pozakręcane widły i z przymocowanymi ciężarkami wpuścili do studni, krążąc dookoła betonów. Męcząca praca była bardzo długa. Po kilku godzinach wydobyli 2 *kabeki* i jeden RKM. Następnej nocy wydobyli 4 *kabeki*. Jedną sztukę broni zostawił sobie pan Marian, pozostałe przekazali placówce leśnej. Natomiast z amunicją było łatwiej, bo Ignacy znał miejsce, gdzie była zakopana amunicja. Udało się odkopać 6 żelaznych skrzynek z amunicją do CKM-ów w taśmach.

Szczególne wspomnienia pana Mariana wiążą się z tartakiem w Długim Kącie. Rok 1943 był ciężki do przeżycia. Tartak został spalony przez partyzantów Miszki Tatara. Został zabity kierownik tartaku Niemiec Leśniowski. W tym dniu przyjechała żandarmeria niemiecka, zwołali ludzi do gaszenia tartaku. Niemcy wybrali 20 zakładników do rozstrzelania w odwecie za śmierć kierownika tartaku. Wszystkich ludzi wywieźli do Józefowa, osadzając przy gminie w 2 pomieszczeniach, w oczekiwaniu na przyjazd gestapo. Po trzech godzinach 10 osób wypuszczono, tych którzy mieli hełmy strażackie. Po jakimś czasie uwolniono pozostałych.

Ojciec pana Witkowskiego i starszy brat zostali zmuszeni do pracy w tartaku. Następnego dnia przyjechali żandarmi i wszystkich zwołali. Ustawili ludzi w dwu szeregach, wyprowadzili potem pod eskortą na Majdan Nepryski na plac obok remizy. Zgromadzono całe szeregi mężczyzn, rozpoczęto segregację, część robotników zwolniono. Pozostałych zapakowali do krytych samochodów i wywieźli do obozu w Zwierzyńcu, część do Lublina na

Majdanek, a stamtąd do Niemiec. Pan Marian Witkowski z kolegami się ukrył, jego ojca zwolnili, natomiast brata zabrali i wywieźli do Niemiec.

W końcu pan Witkowski zdecydował się odejść z domu, powiedział rodzicom, że idzie do lasu. Matka dała mu trochę żywności, wręczyła medalik z Matką Boską i pudełeczko soli św. Agaty, po czym pożegnała go znakiem Krzyża Świętego i słowami: *„Niech Bóg ma Cię w swojej opiece”*.

Koledzy zaprowadzili go na placówkę w okolicy Górecka do tzw. „Trzepietnika”, do siedziby obozu partyzanckiego pod dowództwem Konrada Bartoszewskiego ps. „Wir”. Po kilku dniach Witkowski został przeniesiony do ochrony Szpitala Leśnego nr 665. Zapoznał się z kolegami i wymieniali się pseudonimami. Szpital na Trzepietniku zorganizowany był w drewnianym baraku przywiezionym z Długoego Kąta. Mieściło się tam 12-15 łózek, pracowały sanitariuszki i lekarze.

Sanitariuszki:

1. Rogulska Janina, ps. „Nina”
2. Wójcik Danuta, ps. „Danka”
3. Wójcik Halina –nn.
4. Mirska Stefania, ps. „Sarenka”
5. Sobczyk Hanka – nn.

Lekarze:

Doktor Bigaj, ps. „Filip”

Doktor Kopeć, ps. „Radwan”

Doktor Krynicki, ps. „Korab”

Ochrona szpitala

1. Władysław Drygas, ps. „Żbik”- dowódca drużyny
2. Bernacki Kazimierz, ps. „Kruk” – załoga drużyny
3. Stadnicki Tadeusz, ps. „Bocian” – załoga drużyny
4. Kołtuń Jan, ps. „Pniaczek” – załoga drużyny
5. Droździe Jan, ps. „Boks” – załoga drużyny
6. Witkowski Marian, ps. „Witek” – załoga drużyny
7. Cyprian Łyś, ps. „Bocian” – załoga drużyny
8. Kozłowski Franciszek, ps. „Zajac” – załoga drużyny
9. Mazur Czesław, ps. „Czajka” – załoga drużyny
10. Maćko Michał, ps. „Szron” – załoga drużyny

Oraz dowódca służby minerskiej, porucznik Stanisław Kowalski. Ps. „Huk”.

Na przełomie maja i czerwca 1944 r. oddziały partyzanckie otrzymały zrzut broni z samolotów w okolicy Florianki. Oddział ochrony szpitala brał udział w przewiezieniu broni do oddziałów „Wira”, do bunkra na Trzepietniku.

Przed samą akcją Witkowski brał udział w zniszczeniu mostu w Bukownicy, dzień później uczestniczył w zaminowaniu drogi Aleksandrów- Józefów, w okolicy Św. Trójcy, dowodził grupą minerską porucznik „Huk” – Stanisław Kowalski. Zginęło 4 żandarmów niemieckich, jadących do Józefowa.

W dniu 21 czerwca 1944 roku otrzymano wiadomość o rozwiązaniu i likwidacji Szpitala. Poinformowano, że lasy są okrążone przez wojsko niemieckie, że szykują się do obławy i zniszczenia jednostek partyzantów. W lasach stacjonowało kilkanaście oddziałów partyzanckich. Rozkazem komendanta placówki mieli przygotować Szpital do likwidacji. Nastąpiła ewakuacja. Zbędne rzeczy trzeba było zakopać, schować, zamaskować. Wewnątrz oddziału zaczął się szal. Wykopano doły, w których umieszczono leki opatrunki, a następnie zakopano. To samo dotyczyło żołnierzy ochrony Szpitala. Pozakopywali cenne rzeczy pod pniami grubych jodeł, dobrze zamaskowali, żeby nie pozostał najmniejszy ślad. Pogłębili następnie już wykopane stanowisko ogniowe, zwinęli 4 spadochrony ze zrzutu, dobrze przydeptali, następnie rozrzucili trochę łusek karabinowych. Kolejnego dnia było już widać maszerujących żołnierzy partyzantów na placówkę „Wira”, gdzie odbyła się narada. Zapadła tam decyzja o wymarszu w kierunku szosy, w okolice Tarnowoli, potem szybki przeskok przez szosę. Skierowali się w okolice leśniczówki „Dębowiec”, potem przeszli na drugi brzeg rzeki Sopot. I tam zostali wysledzeni przez Niemców, którzy zaczęli ostrzeliwać ich z dział oraz czołgów i tankietek. Wycofali się w głąb lasu, w kierunku Ryszarda Buliczówka – Malce. Wszystkimi oddziałami dowodził major „Kalina”. Po chwili odpoczynku „Kalina” zwołał wszystkich dowódców oddziałów na naradę. Rozpalono ognisko, wszystkie akta tajne zostały spalone. W trakcie krótkiej rozmowy „Kalina” przekazał dowództwo rotmistrzowi „Mieczowi”, sam zaś odszedł w nieznanym kierunku, pozostawiając oddziały. Rotmistrz „Miecz” przekazał zaraz potem dowództwo „Wirowi”. Powstał totalny chaos. „Wir” postanowił przejąć walkę w okolicach Osuch i przerwać pierścień, podając po linii jeden drugiemu maszynową broń, na pierwszą linię natomiast mieli przygotować granaty. Maszerowano dalej, oddział prowadził „Wir”, jadąc na koniu. Oddziały zaczęły się odrywać, chcąc wyjść z okrążenia. Oddział „Woyny” odszedł nad Sopotem, bliżej Fryszarki, pozostałych kilka oddziałów wycofało się na uroczysko (Maziarze- Buliczówka). Oddział „Wira” powoli dochodził do Osuch. Z oddali słychać już było, że oddział „Woyny” walczy z wrogiem, podobnie jak pozostałe na uroczysku Maziarze. Oddział „Wira” znalazł się już nad

Sopotem w Osuchach. Niemcy oświetlili przedpole walki i zaczęli ostro ostrzeliwać z broni maszynowej. Dowódca „Wir” podał po linii okrzyk „hura, hura” obrzucili się granatami, by zrobić sobie pole i czołgając się ostrzelali się również z broni maszynowej. Ciągłe czołgając się wyszli z okrążenia, Witkowski pilnował swojego „erkaemu” podawał coraz to nowe gotowe magazynki koledze Drożdzielowi, ps. „Boks”. Witkowski został lekko ranny w biodro, odłamkiem granatu, mimo to mógł iść dalej. W oddali słychać krzyki, jęki rannych partyzantów. Podczas czołgania się jeden kolegow Witkowskiego został trafiony w głowę, widział to jak kula rozerwała mu czaszkę, wyprężył się i... został na polu walki. Po wyjściu z pierścienia spotkali rannych kolegów, próbujących o własnych siłach wycofać się w głąb lasu, w kierunku Kozaków. Przed sobą mieli rannego kolegę Tadeusza Szynajcę, ps. „Szum”, trafionego trzema kulami w okolice pęcherza moczowego, który prosił, aby go nie zostawiać. Jak tylko było to możliwe, udzielono mu pomocy.

Dużą grupą doszli do Stawów Michalskich, chwilę odpoczęli, po czym doszli aż do kolejnego obozu partyzanckiego do tzw. „Czwórki”, w okolicach Sigły. Co parę minut docierali kolejni koledzy, którym udało się wyjść z okrążenia. Ranni pozostali na tyłach wroga z sanitariuszką Janiną Rogulską ps. „Nina”, drugiego dnia koledzy odnaleźli ich w lesie i sprowadzili do oddziału. Na polu walki pozostali zabici Władysław Drygas, ps. „Żbik”, Aniela Nowak, Henryk Nowak, Jan Podolak, Paweł Dziurbas, Jan Kołtuń i wielu innych. Oddział „Wira” liczył ok. 140 ludzi, w tym 15 osób załogi Szpitala Leśnego kryp. 665.

Po wojnie pan Marian Witkowski wrócił do domu, był bez pracy. Po pewnym czasie zaczęło się nim interesować UB za to, że był członkiem AK. Zmuszony był uciekać na zachód, zatrzymał się w Świebodzinie Wielkopolskim. Do domu wrócił po 6 miesiącach i znalazł pracę na kolei, jako strażnik ochrony ze względu na to, aby zdobywać broń dla AK. Komunistyczne władze zdegradowały pana Mariana ze stopnia podchorążego do szeregowca. Ze względu na to, że Witkowski był Akowcem musiał wykonywać na początku ciężkie prace w Przemysłu i Medyce na przejściu granicznym. Następnie wrócił do swojej miejscowości, gdzie podjął pracę w tartaku, tam również zmuszony był wykonywać ciężką pracę. Aby dostać lżejszą pracę, trzeba było zostać partyjnym. Witkowski był młody, więc też zapisał się do partii, ale po pewnym czasie został wyrzucony ze względu na przynależność do AK. Obecnie Pan Marian Witkowski mieszka razem z rodziną w Józefowie, gdzie może spokojnie odpoczywać i jedynie we wspomnieniach, którymi z młodymi ludźmi bardzo chętnie się dzieli, wraca do smutnego okresu wojny.



Pan Witkowski z przyjaciółmi z oddziału „Wira”, paru z nielicznych których przeżyło wojnę, niosący sztandar Armii Krajowej.



Pan Witkowski składający wiązanekę pod pomnikiem poległych żołnierzy Armii Krajowej.

